

Jahja at-Tahir Abd Allah

Dla księcia opowieści do snu (*Hikajat li-al-amir hatta janam*)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2014.015>

Słowo od tłumaczki

Lata 60. XX wieku były szczególnym okresem w historii Egiptu, czasem wielkich zmian społecznych, gospodarczych i politycznych, załamania i rozgoryczenia po klęsce w wojnie sześciodniowej, represji aparatu bezpieczeństwa. Zmiany te znalazły także odzwierciedlenie w literaturze, w postaci poszukiwania nowych środków wyrazu, nierzadko związanego z powrotem do źródeł piśmiennictwa rodzimego i dawnej tradycji literackiej. Autorem, który wrócił do arabskiego folkloru, opierając swą twórczość na wzorach z niego zaczerpniętych, był prozaik egipski Jahja at-Tahir Abd Allah. Być może fakt, że był samoukiem i ten samorodny, niewątpliwy talent zmusił go do własnych poszukiwań w rozwiązywaniu problemów w technice pisania, rozwinął styl charakterystyczny tylko dla jego twórczości. Temat i forma jego opowiadań kreują specyficzny świat, w którym tradycja łączy się ze współczesnością, legenda z rzeczywistością, obyczaje muzułmańskie istnieją obok praktyk magicznych, tworzą silny związek realizmu i fantazji, niemający odpowiednika w literaturze zachodniej. Urodzony w 1938 roku w wiosce Al-Karnak w Górnym Egipcie, wiódł skromne życie. Jak wspominają jego przyjaciele, był niezwykle uczuciowy, cechował go upór i ogromna wyobraźnia. Uważał, że ta ostatnia była jedyną łaską, której doznał w życiu. Często przesiadywał w kawiarniach i klubach, gdzie recytował swoje opowiadania z pamięci przy każdej okazji, dzięki czemu środowisko artystyczne szybko dostrzegło jego niezwykle zdolności literackie. Egipcscy krytycy literaccy okrzyknęli go Márquezem Egiptu, gdyż opisywał on Południe Egiptu tak, jak Márquez opisuje wieś, z której pochodził. Sam Márquez zadedykował mu opowiadanie *Najpiękniejszy topielec świata* ze zbioru opowiadań *Niewiarygodna i smutna historia niewinnej Erendiry i jej niegodziwej babki*.

Twórczość Jahji at-Tahira Abd Allaha przedstawia historię całego pokolenia lat 60. Przekazuje on nam dokładnie rytm tych czasów, doświadczenie pokolenia, któremu przy-

szło żyć w okresie wycieńczenia, odzwierciedla troskę o ojczyznę, jej byt i marzenia. Ni-niejszy zbiór opowiadań dotyczy następujących po sobie okresów w historii Egiptu: odej-ście ostatniego króla Egiptu, Faruka, rewolucję oraz lata 70. XX wieku. Opowiadania wiąże w całość opowieść ramowa, w której narrator, *rawi* – ludowy bajarz, snuje opowieści dla księcia do snu. Przedstawia z góry przesądzone losy bohaterów, ich drogę do awansu i nie-powodzenie. Z opowiadań tych płynie pouczający morał, bolesna prawda o tym, że każdy ma swoje miejsce na ziemi i sam nie jest w stanie zmienić swojego losu. Twórczość Jahji at-Tahira Abd Allaha stała się żywym dowodem na to, że literaturę ludową można wskrzesić i poprzez stylizację utworów sprawić, by dotykała aktualnych problemów i poruszała serca współczesnych.

Emilia Piętka

Jahja at-Tahir Abd Allah

Dla księcia opowieści do snu

Opowieść z ciemnego błękitu

Dzięki Bogu, za to, że nie pozbawił mnie wszystkich talentów, obdarzając wy-obraźnią...

Błogosławiony niech będzie prorok Muhammad, który przygarnął dziką gazelę szukającą schronienia przed złem jej przeklętego pana.*

I chwała, chwała Tobie mój księżę...

(mówię)

Ekstrawagancki włoski hrabia przybył latem do miasta zimy. Gdy tylko letnie, miejskie słońce spojrzalo na niego – obcego – wielkim okiem, rzuciło tysiąc mrugnięć światła i tysiąc mrugnięć ognia. Zaczął pospiesznie ściągać ubrania, i gdyby nie wstyd, ściągnąłby też kalessony. Wcisnął swą łysą głowę w niebieski kapelusz i dał sygnał, trzymając w dłoni fajkę. Pospieszyl ku niemu szkocki żołnierz w hełmie z niebieskim piórem, w jasnyniebieskim mundurze, z mieczem wiszącym u boku i wyciągnął ręce z dwiema butelkami whisky. Hrabia, który uwielbiał pić, wypił jedną butelkę stojąc, a drugą siedząc na pasie startowym. Gdy potarł dło-nie ruszył w jego stronę niebieski powóz z zamkniętymi oknami, w których wisiały niebieskie zasłony. Z powozu wyszedł potężny mężczyzna, podniósł hrabiego i posadził na tylnym sie-dzeniu. Szkocki żołnierz wsiadł na konia i eskortował powóz, wznosząc w górę miecz.

* Nawiązanie do opowieści ludowej o gazeli, która przyszła do proroka Muhammada, narzekając na pewnego żyda, który ją upolował i oddzielił od potomstwa. Opowieść kończy się uwolnieniem gazeli i przejściem żyda na islam.

(mówię)

Pijany hrabia wyrzwał z balkonu hotelu nad Nilem. Nil ukazał mu się jako mężczyźni odziani w ciemnoniebieskie fale, wokół których rozproszyły się niebieskie gwiazdy. Wzburzyła się jego dusza i zapragnął czynu. Narysował na papierze siedem domów, otoczył je żelaznym murem z ostrych prętów dziurawiących ciała. W mur wstawił bramę strzeżoną przez psy rozszarpujące ciała. Przy każdym z siedmiu domów umieścił ogród, oczko wodne z kolorowymi rybami i fontannę. Wewnątrz ogrodzenia znajdowała się też stadnina koni. Pierwszy dom był jednopiętrowy, drugi miał dwa piętra – i tak po kolei (1=1, 2=2, 7=7). Pomalował domy na niebiesko, od jasnych odcieni do ciemnych (od 1 do 7 i od 7 do 1). Spojrzał przez lornetkę i wybrał sześciu mężczyzn spośród ludu (zręcznego budowniczego, silnego kowala, młodego tragarza, ogromnego rolnika, stolarza o zręcznych, wspaniałych dłoniach i wesołego malarza).

(mówię)

Na koniec, leżąc na brzuchu na gumowym materacu wypełnionym chłodnym powietrzem, pod parasolem ozdobionym niebieskimi papierowymi frędzlami, hrabia przemówił po włosku: Brawo! Uwierziliście we mnie, więc ja подарuję wam te domy. Oto wy, panowie, stoicie przede mną w czarnych garniturach, lśniących butach, wycieracie nosy w chusteczki... Każda rzecz w obrębie tego muru należy do was, a dzisiejszy dzień należy do wina i czystej przyjemności... Jutro nauczę was grać w karty, za miesiąc przyjmujemy tu gości z wyższych sfer. Każdy z was nauczy się posługiwać widelcem i nożem oraz oddzielać mięso od kości. Zasięję w waszych duszach, oddalonych od siebie, ducha jedności, który odrzuca klęskę i planuje zwycięstwo, by uczynić was bogatymi panami, gdyż ten świat szanuje tylko bogatego pana... Osiągnąłem tego ducha po wielkich trudach i podłym życiu, które o mało co nie wetknęło mnie nagiego i głodnego do trupy umarłych.

Hrabia wznosił kielich, więc i oni uniesieni wzniesli swoje kielichy i stuknęli nimi jakby byli panami od dawna.

(mówię)

Minał miesiąc, po nim miesiąc i następny... Oto oni, przyjmują gości spośród najbogatszych tego świata, pragnąc niemożliwych korzyści przez wznoszenie kielichów. Rozmawiają ze sobą po włosku, a ich krewni posługują się mieszkanką arabskiego i włoskiego. Grają w karty ze zręcznością magika. Udoskonalają znaki i sygnały, które prowadzą ich do wygranej pieniędzy ich wrogów. Piją dobre wino: studnię, rzekę, morze i nie kręci im się w głowach. Jedzą mięso pieczone, smażone, gotowane: wzgórze, góry, równiny, doliny i nie dopada ich ani skurcz ani ból.

(mówię)

Po wychwaleniu Ciebie, mój książę i modlitwie za Proroka – Bogu niech będą dzięki za to dobre zakończenie:

Oto z oddali, przybywa ten sam pojazd z niebieskimi zasłonami. Jego koła miażdżą ludzi, drzewa, zwierzęta, ptactwo domowe i mrowiska. Zatrzymał się przed bramą, wyszli z niego silni, gotowi na wszystko mężczyźni. Hrabia uniósł swój niebieski kapelusz, jak zwykle z fajką w dłoni, wskazał na psy, by przestały czekać. Rzeka do mężczyzn ze smutkiem: jak ten czas szybko zleciał. Nie usłyszał odpowiedzi, wsiadł do powozu. Po nim wsiadli mężczyźni. Inni wsiadli na konie. Wznosił się kurz i wszystko pokrył...

Letnia opowieść

Gdy Hrabia wyjeżdżał (**ten, o którym Ci wcześniej opowiadałem, mój książę**) za jego powozem wzbil się wielki tuman kurzu i ukrył go przed oczami ludzi.

Wtedy, mój książę, przyszło lato. Nie było jak każde lato. Ten żar w ciele, którego nie złagodzi woda, zaduch, który dławi oddech, wielkie słońce tuż przy ziemi, które pragnie spalić ten świat w jednej chwili.

Bóg jest jeden, mój książę, a słońce ma dwa oblicza.

Powiedziała matka: Twój świętej pamięci ojciec był dobrym człowiekiem, nie wtykał nosa w nie swoje sprawy, skromnie szedł przez życie, nie zawadzał nikomu, a Hrabia, mój chłopcze, kupił ziemię od twojego dziadka...

Al-Bakri odpowiedział: Dziadek był pijakiem i lichwiarzem - to cechy ludzkie, ale jakim prawem Al-Karin* przejął tę ziemię? Nie jest ani hrabią, ani synem hrabiego, ani jego krewnym. Ani ja, ani ty nie znamy włoskiego, żeby sprawdzić, czy mówi po włosku. Co więcej, na imię ma Al-Karin!! Niech go szlag trafi, tym oto kijem wybiję mu z głowy uprawę tej ziemi.

Matka krzyknęła, zebrali się sąsiedzi, zapanowała wrzawa, wzniecono dyskusję, lecz Al-Bakri rozdzielił tłum. Gdy kijem postanowił odebrać ziemię, za jego plecami matka zaczęła bić się po twarzy z rozpacz, a z nią lamentujące kobiety.

Al-Bakri krzyknął do Al-Karina: Zejdź z muła, mamy do pogadania!

Al-Karin rzekł do siebie: Ostre słowa. Zmoczyłem spodnie, a ten smród, który poczułem, unosi się z powodu mojego strachu.

Al-Karin dźgnął muła i odjechał.

Ach, mój książę, noc także ma dwa oblicza, a Bóg w swym królestwie nie ma wspólników.

Al-Karin rzekł do kowala: Zbuduj dla mnie izbę o ścianach z mocnej blachy, z sufitem z mocnej blachy, z drzwiami z mocnej blachy zamykanymi od środka na mocny zamek. Zamontuj w drzwiach judasza, bym mógł zobaczyć, kto puka do drzwi, tak by nikt mnie nie widział. Masz tu ode mnie dziesięć funtów w jednym banknocie, dziesięć funtów w jednym banknocie i dziesięć funtów w jednym banknocie.

Al-Karin trzem zabójcom opisał dom, drzewo, zakręt, wzgórze, kanał i rzekł: Chcę go żywego, związanego sznurem, splunę w twarz temu sukinsynowi – jestem Al-Karin! Zapłaćcie wam dziesięć funtów w jednym banknocie, dziesięć funtów w jednym banknocie i dziesięć funtów w jednym banknocie i ponadto dziesięć funtów w jednym banknocie.

Kiedy zabójcy odeszli, Al-Karin powiedział do siebie: Powiedziałem im, że to podły pies syn psa, lecz zapomniałem dodać, że to przebiegły lis syn lisa. Może ich zwieść, zanurzyć się w kanale albo zaszyć w norze, poczekać na odpowiedni moment, by mnie tutaj zaatakować, być może w ubraniu mojego sługi, który przynosi mi dzban z wodą i tacę z jedzeniem...

* W języku arabskim – towarzysz, parweniusz, co może wskazywać na tych, którzy przejęli władzę w Egipcie po królu w latach 50. XX w.

Opowieść o Abd al-Halimie efendim^{*} i jego spotkaniu z prostą kobietą

Nie byłem świadkiem tych dni, lecz uczestniczyłem raz w biesiadzie, którą uświetniało trzech wspaniałych rawich^{*}. O mój księżę, niesprawiedliwa śmierć zabrała ich w jednym roku. Niech Bóg się nad nimi zmiłuje. Ich śmierć jest dla nas wielką stratą.

Bezręki grał na lutni. Uderzając w struny potrafił skłonić ją do płaczu i śmiechu.

Niemowa krzykiem i gestem malował świat – jego morza, drzewa, ptaki i ludzi.

Szczerbaty natomiast nie miał sobie równych w grze na bębnie.

Gdy najedli się do syta, wypili i odetchnęli, niemowa krzyknął, bezręki zagrał na lutni, a szczerbaty uderzył w bęben w szybkim rytmie al-kadus i rzekli: Pewnej nocy, pamiętamy to jak dziś, a Pan wszelkiego stworzenia jest świadkiem, że mówimy prawdę, Anglicy zeszli ze statków, rozbili namioty – tam na piaszczystej ziemi... Trwali tak prawie miesiąc, a rzeka oddzielała ich od domostw ludzi wschodu.

Aż nadszedł ten dzień:

Jeden z chłopców ze wschodu splunął na ziemię i założył się z rówieśnikami mówiąc: – Co byście powiedzieli, gdybym przepłynął rzekę ze wschodu na zachód i wrócił, zanim zniknie ta ślina?

Dzieci odpowiedziały: Nazwiemy cię bohaterem! Opowiemy o tobie wszystkim ludziom. Nie – odparł – powiecie Abd al-Halim efendi poszedł i Abd al-Halim efendi wrócił. Będziecie nazywać mnie efendi i wołać do mnie efendi!

Dzieci zaśmiały się i powiedziały: Tak jest efendi! Dobrze, nasz efendi!

Chłopiec ściągnął łachmany, wskoczył do wody, pokonywał fale, aż dotarł na brzeg zachodni ze wzdętym brzuchem. Powiedział do siebie: Stanę na tym delikatnym piasku, wysikam się i wypróżnię.

Usłyszał Anglika, który wołał go w języku z akcentem: Nie bój się, jestem szefem kuchni Anglików. Krzyknął do niego Anglik w języku słodkim, pochlebnym: Wielki jest ten, który stworzył twe ciało i nakreślił twą twarz! Krzyknął do niego Anglik w języku uwodzicielskim: Pozwól mi dotknąć twoje ciało i pocałować cię w policzek!

Krótko mówiąc, drodzy bracia, barwne, słodkie słowa wprowadziły go na drogę uslaną różami i ozdobioną henną^{*} prosto do namiotów Anglików...

Posłuchajcie drodzy słuchacze: Anglik powiedział Abd al-Halimowi, podając mu perfumowane mydło: Idź do łazienki i wykąp się! Chłopiec wszedł do łazienki, wyszorował ciało, pozbył się wesz i pcheł. Wyszedł z łazienki w niebieskich spodniach, białej kurtce, kłapkach na nogach i usiadł na krześle.

Przyszedł fryzjer Anglik, obciął włosy Abd al-Halima i wtarł w nie balsam o słodkim zapachu.

^{*} Efendi – pan, słowo pochodzenia tureckiego, tytuł wyrażający szacunek, odnoszący się często do nie-Europejczyków noszących zachodni strój.

^{*} Rawi – uliczny lub kawiarniany opowiadacz, bajarz.

^{*} Jeden ze zwyczajów weselnych, w którym ozdabia się drogę kwiatami i ręce uczestników pochodu weselnego henną.

Tak jak zadrwiły dzieci z Abd al-Halima, kiedy powiedział: Nazywajcie mnie efendi, tak zadrwił z nich los. Oto on, Abd al-Halim, przed oczami młodych i starych, prawdziwy efendi macha obiema rękami, podczas gdy posłaniec Anglików macha białą chustką. A silnik łódki warczy: wuuu.... wuuu.... wuuu....

Abd al-Halim efendi udał się do miejskiego herolda, a ślepy herold zaczął krążyć po ścieżkach, ogłaszając nowinę. Z łódki Anglik, posłaniec Anglików przemówił do ludzi w języku z akcentem. Poprosił ich o zbudowanie kamiennego muru. Dał im srebrne rijale*. Kupił od matki z dziećmi jajko i kurę oraz od dziewczyny królika i gołębia.

Wielbijcie proroka Tahę*:

Mężczyźni wzniesli mur w ciągu dwóch dni. Wybudowali przytulny dom, w którym zamieszkał szef Anglików. Zbudowali kuchnię, warsztat i spiżarnię. Naprawili i wybrukowali drogi, żeby łądowały na nich samoloty ze śmigłami i samoloty ze skrzydłami.

W ciągu dwóch miesięcy, dzięki pomocy szefa kuchni angielskiej, Abd al-Halim nauczył się gotować angielskie dania, robić słodkie i słone ciasta i poznał mowę Anglików. Zaczął mówić tak jak oni.

Nauczyciel rzekł do swego ucznia: Z nadejściem lata noś jasne stroje z materiału *szarkskin**. Zawsze trzymaj w dłoni miotłkę do odganiania much, gdyż latem jest dużo much, Abd al-Halimie.

Rzekł cudzoziemiec do syna tej ziemi:

Zimą noś stroje z ciemnego materiału. Jak wiesz Halimie, wełna angielska jest najlepsza.

W świetle żarówki ciało przylegało do ciała. Rzekł kochanek do kochanka: Jeśli otoczysz się wielkimi ludźmi, ci mali będą cię szanować, kłaniać się tobie i prosić cię o pomoc. Pomagaj im, mój najdroższy. Przekazuj ich skargi wielkim ludziom, którzy mogą rozwiązać ich problemy i wydostać z więzień. W ten sposób twoje imię będzie wielkie i staniesz się sławny. Staniesz się taki, jak sobie wymarzyłem, Halimie.

Jak toczą się koła nawadniająca, tak toczył się czas. Angielski mistrz Abd al-Halima wyjechał z resztą Anglików do angielskiego kraju. Z wybrzeża Egiptu przybyli oficerowie, zamieszkali na lotnisku i zarządzali nim. W dniu, w którym pociekiły łzy smutku z oczu Abd al-Halima, gdy zegnał swego angielskiego mistrza, z jego oczu pociekiły łzy szczęścia, gdy usłyszał rozkaz Egipcjanina, najwyższego oficera zarządzającego lotniskiem: Od dziś jesteś szefem kuchni na lotnisku.

Tak oto, drodzy bracia, Abd al-Halim został szefem kuchni lotniska w Egipcie. Siedzi na krześle, gdy wszyscy pracują jak w ulu: myją talerze, suszą je ścierkami, polerują garnki, widelce i noże proszkiem vim, obierają owoce, siekają zieleninę, rozcierają suche produkty i gotują posiłki dla egipskich oficerów.

Matka Abd al-Halima budzi się ze słodkiego snu wraz z głosem muezzina i koguta. Nie sie w jednej ręce czerwony dzban z wodą, w drugiej białą miednicę. Mówi zniżonym głosem: Abd al-Halimie. Abd al-Halim wstaje, zerka na zegarek, nie wstając z łóżka myje twarz, potem pije filiżankę kawy z mlekiem i cukrem, pali papierosa angielskiej marki, na którego końcu narysowany jest siedzący na krześle czarny kot z kapeluszem na łbie. Po wypaleniu papierosa Abd al-Halim wychodzi z łóżka, goli brodę przed belgijskim lustrem, wkłada czy-

* Rijal – jednostka pieniężna w Egipcie równa 20 piastrom.

* Taha – jedno z imion proroka Muhammada.

* Szarkskin – rodzaj lnianego materiału.

ste, wyprasowane ubranie i wypija filiżankę kawy z cukrem. Spogląda na zegarek i wychodzi nacieszyć oko widokiem dziewczyn o poranku niosących dzbany z wodą. Płynie łódką z brzegu wschodniego na zachodni. Tam w kuchni zasiada na krześle, spogląda na zegarek i pyta: Jajka ugotowane? Słyszy odpowiedź: Ugotowane. Pyta dalej: A masło, ser i dżemy? Dobiega do niego odpowiedź: Na talerzach. Pyta: Chleb pokrojony? Odpowiadają: Pokrojony..Abd al-Halim patrzy na zegarek i mówi: Teraz podajcie śniadanie oficerom egipskim i przynieście mi moje śniadanie.

Tak oto, drodzy państwo, Abd al-Halim efendi je to, co jedzą oficerowie egipscy: pokrojony chleb posmarowany masłem, jajko gotowane, jajko smażone, miseczkę dżemu, kawałek żółtego sera. Potem pije filiżankę kawy bez cukru, pali papierosa, spogląda na zegarek i zarządza: Jak już umyjecie talerze i resztę naczyń, przynieście takich warzyw tyle a tyle, tyle a tyle takiego mięsa i takie a takie owoce.

Tak oto, drodzy państwo, Abd al-Halim efendi wybiera jedzenie na obiad dla oficerów egipskich. Spogląda na zegarek, podnosi się ze swojego krzesła, a za nim jego pomocnik. Idą do przytulnego domu, gdzie pani domu, żona najwyższego oficera lotniska, mówi: Chcę takich a takich warzyw tyle, takiego a takiego mięsa tyle, takich a takich owoców tyle. Abd al-Halim mówi do swojego pomocnika: Idź do dużej kuchni, przynieś kosz z taką ilością takich a takich warzyw, takich mięs i takich owoców. Zanim wróci pomocnik, Abd al-Halim idzie do małej kuchni, myje garnki, talerze, noże, widelce i łyżki. Suszy je ścierkami, a kiedy pomocnik wraca Abd al-Halim efendi karze mu umyć warzywa, obrać owoce i natrzeć dna garnków tłuszczem i białkiem. Następnie Abd al-Halim efendi gotuje dla żony najwyższego oficera lotniska, dla jej syna Husama ad-Dina i jej męża najwyższego oficera egipskiego. Wraca do dużej kuchni, by zjeść to, czego sam nie gotował.

Żona najwyższego oficera lotniska, o zgromadzeni, była szlachetną kobietą. Wydawała przyjęcia, miała wiele przyjaciółek, a jej słowa były jak piżmo i ambra. To dzięki niej Abd al-Halim, który mówił po angielsku, gotował dania angielskie i piekł najlepsze słodkości, poznał wielkich ludzi, żony wielkich ludzi i dzieci wielkich ludzi. Dzięki niej sława Abd al-Halima dotarła do miast. Znał go komisarz, szef policji i inspektor sanitarny. W ten sam sposób poznała go żona komisarza, szefa policji i inspektora sanitarnego. Tak też poznali go synowie komisarza i szefa policji. Gabrijel, inspektor sanitarny, nie miał dzieci, by mogły znać Abd al-Halima efendiego.

Nie ma co się dziwić i zazdrościć bracia, ale to, o czym opowiadamy, jest prawdą w każdym szczególe. Nic dodać nic ująć?

Stary szajch wstał, usiadł dopiero po tym jak usiadł Abd al-Halim. Matka rabusia Al-Chattafa pocałowała rękę Abd al-Halima, gdy wyciągnął jej syna z mroku więzień. Przyszedł też sam Al-Chattaf, pocałował rękę Abd al-Halima i okazał skruchę wobec niego. Złodziejaszek An-Nattasz również pocałował ręce Abd al-Halima i powiedział: Ocaliłeś mnie od batów. Kaznodzieja powiedział o nim w meczecie: Abd al-Halim efendi – ten, który mówi w dwóch językach – obraz wdzięcznego sługi Pana. Do swojej matki, która go wychowała, zwraca się unizonym tonem. Dziękuje Bogu, który zesłał mu Anglika, by ten przekazał mu fach, który otworzył przed nim drzwi domów najlepszych z ludzi. Abd al-Halim jest wśród nas, a w piersi nosi tajemnice domów wielkich ludzi. Jeśli zapytamy go na przykład o mieszkańców zamku, on odpowiada zawsze, nie szczędząc pochwał na ich temat.

Drodzy słuchacze! Abd al-Halim wiódł słodki żywot wraz z wszystkimi, otoczony szacunkiem. A tak miał w zwyczaju: Gdy oficerowie egipscy na lotnisku kończyli kolację, wra-

cał statkiem z zachodu na wschód, szedł do domu, kąpał się i zmieniał ubranie. Wieczorem spacerował wśród drzew. Siadywał w kawiarni *Al-Inaba* z kolegami, grał z jednym w tryk traka, palił fajkę wodną, potem grał w tryk traka z innym, wypijał dwie szklanki koniaku. Śmiejąc się, przemawiał do swoich zacnych kolegów: Tylko brzeg rozdziela Anglików od Francuzów. Spoglądał na zegarek, wstawał i jechał do domu dorożką.

W tym samym rytmie mijały lata, w tym samym rytmie płynęło życie Abd al-Halima. Nie zmienił przyzwyczajęń ani drogi, do dnia, w którym zatrzymała go kobieta w drodze do kawiarni *Al-Inaba*.

Mój syn jest w dalekim kraju, Abd al-Halimie efendi, powiedziała.

Wróci cały i zdrowy jak Bóg pozwoli! Natychmiast odpowiedział Abd al-Halim efendi.

Powiedziała: To list od niego. Podała mu kartkę: Przeczytaj mi co napisał. Jestem jego matką Abd al-Halimie efendi. Wysłuchaj mnie, bym mogła uspokoić sumienie i zmniejszyć żar mojej tęsknoty.

Abd al-Halim stanął zakłopotany, poczuł się jak ryba w sieci. Powiedział do siebie: Ta głupia kobieta mówi mi czytaj! Ja, który nie potrafię czytać. Wspomniał swojego angielskiego mistrza i przeklął go: Ani ja ani ty nie przewidzieliśmy, że taki dzień nadejdzie.

Czas upływał, wstał w nią niepokój i zaczęła lamentować: Dlaczego milczysz Abd al-Halimie? Przemów Abd al-Halimie efendi! Powiedz coś! Czy mojego syna nawiedziło nieszczęście? Powiedz coś Abd al-Halimie efendi!

Cierpliwy Abd al-Halim krzyknął na nią: Nie krzycz na mnie! Nie czytam kartek. Rzucił kartkę na ziemię. Kobieta natychmiast głośno krzyknęła: Ach! Zmarłeś w kraju obcych ludzi, moje dziecko! Abd al-Halim zatkał jej usta, by ją uciszyć. Powiedział błagalnym tonem: Nie krzycz, bo zbiorą się wokół mnie wścibskie łajzy. Zdjął dłonie z jej twarzy, schylił się, podał jej kartkę i rzekł: Nie czytam i nie piszę matko. Jestem efendi dzięki mojemu ubraniu, matko. Oto ja, matko, obnażam się przed tobą.

Abd al-Halim efendi nie poszedł tego dnia do kawiarni *Al-Inaba*. Wrócił do domu, zamknął za sobą drzwi i wtulił się w ramiona matki.

Oto historia Abd al-Halima efendiego, który spotkał prostą kobietę. Opowiedziałem ją tobie, mój książę, dokładnie tak, jak ją usłyszałem od trzech rawich. Osobiście nie byłem świadkiem tych zdarzeń. Bóg mi świadkiem, że mówię prawdę, mój książę.

Opowieść o prowincjuszce

Safijja:

Dziewica sierota sprzedaje kosz z liści palmowych, który uplotła jej babka, by żyć z pracy jej rąk i potu jej czoła. Żyć, jak wszystkie biedne dziewczyny, w klatce, czekając na biednego męża, który weźmie ją za rękę i poprowadzi do wspólnego życia w klatce. Miną dni, straci słodycz ust i wigor ciała. Zostaną przy niej dzieci, ciężko pracujący mąż, lato, chłód, pluskwy, pył ziemi, zgnilizna sera *miş** i kromka jęczmiennego chleba w dłoni. Biedna dziewczyna może uciec od ciemności wyznaczonego losu, zapisanego na tablicy boskich tajemnic, jedynie przez odważny czyn, który przyniesie światło, a ludzie zaczną opowiadać o niej historie:

* Białe ser przechowywany latami w glinianych naczyniach.

Kiedy zaczęły mnożyć się wieści o pięknie biednej dziewczyny, dotarły do uszu bogacza z zamku, który natychmiast się w niej zakochał. Rzekł do swoich posłańców: Przeprowadźcie ją do mnie! A kiedy ją sprowadzili, ujrzał koński włos na ptasiej szyi, czerwoną różę o oczach dzikiej krowy i rzekł: Jesteś wielki Panie... jest jak natura, matka stworzeń! Posłał po sędziego. Sędzia zjawił się natychmiast i zapisał w swej księdze: Według prawa boskiego i tradycji dobrych ludzi, właściciel zamku i skarbcza zawarł związek małżeński z właścicielką dwóch warkoczy, siostrą słońca i księżycy.

Wtorek:

Wielcy ludzie zebrali się na targowisku i grają w grę „człowiek i los” sznurkiem i drewnianą lalką:

* rzeźnik zabija krowę

* wzrasta cena pomidorów z jednego piastra* do dwóch piasstrów.

* matka gubi syna w tłoku wielkiego dnia*, pyta o niego ślepego żebraka.

* krzyczy siostra sierot: Oszust okradł mnie na placu, sprzedał mi zgniłe ziemniaki!

* koń włóczęga wyciąga pysk, by najeść się nasion zebranych na stosie. Spadają na niego kije kupca, kupującego, pośrednika i wagowego. Koń ucieka i rży: Och, och! Przekłęci ludzie! Który z nich ośmieliłby się teraz wsiąść na mój grzbiet i zmusić mnie do ciągnięcia wozu po śmierci mojego pana?

* Dla opuszczających targ śpiewa wariat, siedzący pod zburzonym murem:

Dżudo, dżudo, zapal gaz... całą wełnę robak zjadł!

Dziewczyny do ślubu iść chcą... a chłopcom apetyt zbladł

Ktoś mądry śmieje się z jego głupoty, a wykształcony z jego poezji bez stylu. Jakiś chłopak rzuca w niego kamieniem, a sprzedawczyni szklanych bransolet rzuca kawałek daktyla na jego kolana i prosi Boga, by ulżył jej doli, jej choremu mężowi i wariatowi.

Wtorek:

Safijja zaskoczyła syna jednego z wielkich, uderzyła go w policzek. Z bólu zło popłynęło z jego oczu i krzyknął do swych towarzyszy: Pobijcie ją! Lecz ta słaba kobieta otoczona została wszędzie dziesiątkami dusz gotowych chronić ją przed złością samca oszczercy.

Rzekł uderzony: Na Boga, bez powodu!

Odpowiedziała Safijja: Kłamca!

Powiedziała sprzedawczyni kwaśnego mleka: Uszczypnął ją w udo!

Odpowiedziała jej krewna: Och nie, matko Hafsy! Rzucił na nią oszczerstwa, więc odpowiedziała mu szorstko i boleśnie.

Starzec przybił podkowę do kopyta osła i rzekł do siebie: Kto sąsiaduje z kowalem, spali się od jego ognia. Kto wychodzi z domu, pomniejsza jego znaczenie.

Po tym zdarzeniu:

Zebrali się biedni młodzieńcy u zamkniętych drzwi Safijji, zabiegając o jej miłość, błogosławiąc jej cnoty, wzywając do życia w spokoju ducha w objęciach ich ramion. Zapytała

* Egipski grosz.

* Dzień targu.

ich: Kto wykarmi moją starą babkę? Unikała ich obietnic. Mówiła do nich to, co kiedyś powiedziano: Na każdy owoc przychodzi czas zbioru, na każdy zasiew przychodzi czas żniw.

Odprowadziła właściciela dwóch kiratów* i dwóch żon i porównała go do kruka. Powiedziała do bogatego starca: Każde ziarno ma swoją wagę, dziadku. Kiedy poprosił o jej rękę syn wielmożnych - ten, którego spoliczkowała na targu bez powodu - odmówił mu. Była pewna, że przyszedł wyłącznie, by się na niej zemścić i wcisnąć pułapkę pod kartkę papieru, na której podpisze się szajch i poświadczą jej treść świadkowie. Potem okryje ją hańbą, jakiej świat nie widział.

Błogie szczęście:

Safijja wyszła za mężczyznę spoza wioski. Zajmował się handlem ziarnami i bawełną, co zapewniło mu szczęście, sławę i pozycję wielkiego kupca. Miał dom o podwyższonym dachu, stojący na białych kamiennych kolumnach. Safijja żyła, jak powiada historia:

Jej posłanie jest z delikatnych strusich piór. Jej słodycze to świeże i gotowane owoce. Jej posiłki to mięso na tacy lub pieczone gołębie. W jej szafie są ubrania kolorowe, haftowane i koronkowe. W zamkniętej szkatułce jest słoć z *kuhlem**, bransolety i szlachetne kamienie. Pod jej stopami leży czarna niewolnica, a u prawego boku biała służka macha wachlarzem. Kiedy krzyknie, przychodzi lekarz. Gdy wrzaśnie, spieszą do niej służący. Gdy ze smutku wpada jej do głowy jakaś myśl, wygląda przez zdobiony balkon, by zobaczyć płynącą wodę, ruszające się rośliny i zieloną kopułę nieba.

Otoczka:

Safijja miała w zwyczaju – w nocy o pełni księżyca – jeździć dorożką, prowadzoną przez dwa białe konie, które biczuje dorożkarz trzymający w kieszeni śmiertelną broń. Lubiła spoglądać przez koronkowe firanki na zwykłych ludzi, drżących ze strachu przed kołami, końskimi kopytami i biczem, tak jak drżą przydrożne palmy, drzewa tamaryszkowe i bezpieczne psy. Safijja za każdym razem, kiedy jej wzrok padał na siedzących, śpiących przed domami z blachy, patyków, gliny i słomy ludzi, uśmiechała się z tęsknotą i ścisnęła ją za serce.

Ty, Safijjo do nich należysz, mimo bogactwa, którym się otaczasz. Na zawsze uciekłaś od ich ciemnego losu. Tylko że ty na zawsze przywiązana jesteś żelaznym łańcuchem do ciał tych biednych ludzi, które od wieków pożerają cmentarne robaki. Taka jest prawda, Safijjo, więc mów szczerze. Bądźmy szczerzy:

Biedni potrafią zapomnieć. Bogaci natomiast nie zapominają wcale. Nikt z bogatych nie przyszedł na twoje wesele. Podczas dwóch świąt nie odwiedziła cię żadna z bogatych. Kiedy twój mąż chorował, nie zapytał o jego zdrowie żaden z bogatych. Twój mąż, Safijjo, jest, jak ty, z rdzenia biednych. Uśmiechnął się do niego los tak, jak ty zaśmiałaś się tego dnia z minionych czasów.*

Przepaść, otchłań:

Idący drogą zemsty zdecydowali zawiesić sieć zawiści nad małżonkami. Nie spotykali się już w świetle dnia. Zaczęli mieć nadzieję, iż z czasem odejdzie żal. Czas sprawił jednak,

* Kirat = 1/24 feddan = 175m².

* Kuhl – sproszkowany antymon, używany przez kobiety do poczerniania krawędzi powiek.

„Dwa święta” to Id al-Adha – Święto Ofiarowania, na pamiątkę chęci poświęcenia syna przez Abrahama – muzułmanie podczas tego świąt zarzynają barana, i Id al-Fitr – Święto Przerwania Postu.

że mimo iż oboje akceptowali wzajemne wady, byli rozdrażnieni z ich powodu. Pojawiło się współczucie i strach. Wtedy miłość stała się trudna. Miłość, która łączy ciała i owocuje potomstwem.

Pokój:

Przyszedł dzień, w którym krążący anioł śmierci ujrzał drzewo życia o dwóch suchych, oddalonych od siebie konarach... złamał je... i rzucił na wieczny jesienny wiatr.

Opowieść o matce Dalili... kucharce śmierci

Na własne oczy, które staną się strawą przeklętego robactwa w dniu ostatecznym, widziałem dziewczynę, mój księżę, która klęczała przed ojcem i roniąc łzy mówiła: Wydaj mnie ojcze za tego bogacza i nie spraw, bym stała się jak drzewo o suchym pniu i zwiędłych konarach z braku wody.

Na własne uszy słyszałem, jak szczerzy ojciec próbuje odciągnąć córkę od jej pragnień delikatnym słowem i mądrością przodków, mówiąc: Cóрко moja. Jestem biedny, pieniądze przydałyby się w moim domu, ale ten człowiek jest stary. Ty za to jesteś owocującym ogrodem, a to kusi innych do wspięcia się na twoje mury.

Zapłakała dziewczyna, a jej łzy płynęły po policzkach jak rwący Tygrys i Eufrat: Nie bój się ojcie. Moje zimne serce pokochało jego zimne złoto.

Matka zgadzała się z córką. Poparła ją i szepnęła do ucha: Cóрка jest tajemnicą swej matki. Musimy porozmawiać.

Wtedy powiedziałem do siebie: Zdarzyła się rzecz zakazana. Czas powtórzy całemu światu historię matki Dalili, kucharki śmierci.

Oto ja przekazuję Tobie, mój księżę, starą historię od początku do końca dokładnie ze szczegółami:

Matka Dalili powiedziała mężowi, wyciskając sok z cytryny na *ful**: Nie przejmuj się, że ludzie gadają, że biedak sprzedał córkę staremu bogaczowi. Posłuchaj mnie dobrze. Powiedz temu bogatemu starcowi, który chce wejść do naszej rodziny i pragnie ręki twojej córki, że weźmiesz *mahr** w czystym złocie, a moja córka zamieszka w twoim wysokim pałacu po upływie miesiąca. A kiedy on krzyknie: Przynieście wagę! Chwycimy linę i przywiążemy nią biedaków do naszego domu, by nas wychwalali i wynieśli do klasy bogaczy. Zapytasz jak to zrobimy? Odpowiem ci tak: Każdego dnia przez cały miesiąc będziemy zarzynać barany, żeby nakarmić każdego biedaka, żebraka i włóczęgę. Ten nasz miesiąc będzie trwał trzydzieści dni. Wtedy to biedni muzułmanie będą oczekiwać na nasze słońce, jak na półksiężyc podczas świąt. Tak oto, dzień będzie dla nich jak rok. Trzydzieści lat jedzenia mięsa, mój mężu, przysypie dziurę, jaką wykopały ciężkie lata w głowach biedaków. I tak powie biedak

* Ful – popularne danie z gotowanego bobu.

* Mahr – dar ślubny, jaki narzeczony zobowiązany jest zapłacić pannie młodej.

do swojego biednego kolegi, wskazując na nas palcem: Oto oni, bogaci ludzie od bardzo dawna spokrewnieni są przez małżeństwo z człowiekiem z ich klasy.

Matka Dalili powiedziała do Dalili, spoczywającej w jej objęciach: Nie zrobię tak, jak matka głupiej Balhy, która gdy ją zaręczyła, powiedziała: Weź trochę jego pieniędzy i rzuć na kolana twej matki. Ja, doświadczona nauczę cię w miesiąc, jak przyrządzić posiłek śmierci:

A – Postaw garnek na ogniu.

W cieniu gaju Dalila szepnęła do ucha starego męża: Czuję kopnięcie dziecka w brzuchu.

Stary bogacz uszczypnął jej każdy policzek, jakby zrywał śliwkę i krzyknął do sługi: Do mnie bystrego doktora!

Kiedy przyszedł bystry doktor, wszedł do sypialni Dalili. Jak tylko zamknął drzwi, zbadał ją, otworzył drzwi i rzekł do starca: Gratulacje! Wejdz i pokrop wodą różaną twarz matki dziedzica twojego imienia i pieniędzy.

Starzec położył dłoń na sercu i westchnął: Pomóż mi bystry doktorze, moje serce nie wytrzyma tego szczęścia.

B – Garnek na wolnym ogniu.

Dalila wetknęła skorupki jajka pod prześcieradło, położyła się i krzyknęła z bólu: Ach, moje żebra! Starzec przybiegł szybko jak młodzieniec. Zasapany stanął przy łóżku Dalili, wymachując rękami w twarz sługi powiedział: Sprowadźcie leczącego doktora. Zaczął krążyć wokół łóżka Dalili, raz pocierając serce, raz dłonie, aż przyszedł doktor, który leczy. Lekarz zamknął drzwi, zbadał Dalilę, otworzył drzwi i uderzając jedną dłoń o drugą powiedział do starego męża: To bardzo rzadki i dziwny przypadek, ale płód jest zdrowy, dzięki Bogu. Lekarz zbadał bogacza i powiedział: Uważaj na siebie. Zapominanie się w twoim wieku niszczy serce. Nie zachowuj się jak młodzieniec.

C – Gorący płomień pod garnkiem.

Dalila stłukła lustro w swym zimowym pałacu i krzyknęła: Mam ranę na szyi! Przybiegła jej dama do towarzystwa, szpieg jej męża i powiedziała: Niech Bóg chroni rozum pani! Starzec położył dłonie na sercu, by uchronić je przed upadkiem. Pospieszył do garderoby i przemówił do Dalili: Na Boga, co za charakter Dalilo! Ja, ja nie widzę żadnej rany, za to widzę twoją szyję solidną jak wieża Libanu z widokiem na Damaszek. Dalila zapłakała, zaczęła bić się po policzkach i krzyzczeć: Oto mój mąż oskarża mnie o ślepotę i uwodzi mnie pięknymi słowami, bo myśli, że jestem głupia. Dalila zamilkła dopiero, gdy sprowadzono lekarza znajdującego się na rzeczy, który wspiął się na wieżę Libanu i zobaczył Damaszek, a gdy zszedł, wyszedł z sypialni i szepnęła do ucha bogatego starca: Twój dziedzic jest zdrowy. Pani twego domu uroiła sobie, że jest chora. Flirtuj z nią, otaczaj pieśniarkami, służkami do czesania włosów i masowania, sprowadź błazna eunucha i grających na bębnach... i traktuj swoje stare serce z dobrocią. Nie smuć się i nie ciesz.

D – Gdy danie będzie gotowe, odstaw garnek.

W letnim pałacu, Dalila zapytała swojego bogatego męża: Kiedy uśmiechnie się do mnie los i ujrzę cię zdrowego? Och, kiedy nadejdzie ten dzień? Usiądziemy wtedy, ja i ty, małżonkowie na krzesłach i wyjrzymy przez balkon naszego wysokiego pałacu. Nacieszymy

oczy widokiem wody, zieleni, twarzy ludzi tych czasów. Krzyknęła na służbę: Przynieście dwa krzesła! Będziemy z mężem na balkonie wysokiego pałacu. Przynieście kosze owoców i kokosów, tace z luskanymi orzechami włoskimi, pistacjami i migdałami. Dalila położyła rękę chorego męża na jej ramieniu, przeszła z nim na balkon i szepnęła do ucha: Zrobiłam to, bo boję się, że możesz umrzeć i mój sen się nie spełni. Na balkonie Dalila wetknęła koniuszkami palców orzech włoski do gardła jej bogatego, starego męża i zapytała, wskazując ręką: Ta dziewczyna, która idzie kołysząc się na boki, znasz ją? Starzec spojrział w dół. Zobaczył wodę, drzewa, uprawy i rolników, plony i żniwiarzy, spichlerze i niosącego cep. Ale nie natknął się na żadną dziewczynę, ani idącą ani stojącą i pomyślał: Lepiej będzie, jeśli jej przytaknę, żeby nie oskarżyła mnie, że oskarżam ją o ślepotę. Powiedział Dalili: Ach, masz na myśli tę bosą dziewczynę. Znam ją, jest córką kowala. Zapytała: Dlaczego widzę, że ma wzrok wetknięty w balkon naszego pałacu, jakby mi mówiła: Wstań, bym mogła zająć twoje miejsce! Bogaty starzec rzekł: Tak to jest z biedakami, Dalilo, wznoszą oczy ku górze. Widok bogatych ludzi uszczęśliwia ich i przynosi radość ich sercom. Dalila spochmurniała: Ta dziewczyna patrzy na ciebie, bo ją znasz i wskazuje ręką w twoim kierunku. Dostrzegam w twoich oczach pragnienie. Starzec oparł głowę na piersi Dalili. Turban spadł mu z głowy. Nie podniósł go i rzekł: Och Dalilo! Ta dziewczyna znaczy tyle co mrówka, jak wszystkie dziewczyny świata! Za to ty, Dalilo, jesteś księżycem na niebie. Dalila schyliła się i pocałowała męża w łusą głowę i zamruczała: Kocham cię, tonę w tobie władco mego serca. Przyśięgnij mi na Boga i Proroka, że nie rozwiedziesz się ze mną z powodu tej szarej myszy. Nie rozwódź się ze mną panie mego ciała, gdyż ja od twojej miłości nie mogę spać nocą.

Starzec zakaszlał i rzekł: Ja także, Dalilo nie śpię w nocy i nie śpię w dzień. To właśnie uczyniła ze mną twoja miłość.

E – Dodaj sól i przyprawy.

Dalila poczerńiła sobie rzęsy, spryskała perfumami haftowane ubranie, przewiązała długą szyję kolorową chustką. Trzymając w dłoni różę przyszła do męża, który leżał chory w łóżku. Pochyliła się nad nim z uśmiechem na twarzy i tańczącym ciałem i powiedziała: Teraz powiedz, co masz powiedzieć, mój mężczyzno. Schyliła się, więc zerwał starzec z bliskiej gałęzi pocałunek i rzekł: Gdy jesteś *hurysą**, jestem w niebie. Gdy jesteś *dżinnem**, jestem w piekle. Och, pragnę tylko leżeć na twojej piersi. Zamknął oczy. Dalila rozpostarła ramiona i rzekła: Chodź do mnie, mój kochany... tutaj. Ojczy mego syna, odpoczniesz... chodź ...

Pieśń dla księcia

Byłem w odwiedzinach u przyjaciela, który jest nauczycielem. Wtedy się spotkaliśmy. Powiedziałem do siebie: Ach, to jest dziewczyna, na którą czekasz.

Rozmawiała z nauczycielem, słuchała go, śmiała się. Pochylała się do przodu, żeby kosmyk jej czarnych włosów wymknął się i spoczął na jej czole. Układała go ręką na miejsce i przechylała się z powrotem do tyłu, jakby była gałązką, mój księżę, w podmuchach wiatru.

* Hurysa – wiecznie młoda, piękna dziewczyna, która ma służyć muzułmanom w raju.

* Dżinn – nadprzyrodzona istota, demon, nie będąca ani diabłem, ani aniołem, potężniejsza od ludzi.

Swymi dłońmi, swymi dłońmi... ach swymi dłońmi, kiedy wstała, ułożyła różę. Narysowała obraz kolorami i zapachami. Chyba postradałam zmysły, pomyślałam. Odeszła „tak szybko”, uśmiechnęła się, pożegnała nas i uśmiechnęła się, jakby mówiła mi: Kocham cię tak szybko, i tak szybko odeszła. A ten zapach, który zostawiła za sobą, róża nie ośmieliłaby się tak pięknie pachnieć.

Mój przyjaciel poprosił mnie, żebym został. Ja też go potrzebowałem, przecież ona była tutaj. Powiedział mi: Cały czas brakuje mi pieniędzy na życie. Jestem nauczycielem. Chciałem zgłosić się na ochotnika do armii, która wyjechała na wojnę do Jemenu*. Płacono wtedy żołnierzom wysokie pensje. Ale teraz myślę poważnie o małżeństwie z tą, którą Kocham. Tylko że nadarzyła mi się okazja wyjazdu do Jemenu. Pracowałbym tam jako wiejski nauczyciel za pensję wyższą niż pensja dwóch żołnierzy, ale ona Kocha tylko miasta. Jak widzisz jestem zakłopotany, muszę wybrać pomiędzy moją miłością a przeszłością, pomiędzy moją przyszłością a miłością. Zapytał mnie, co moim zdaniem powinien zrobić, wyjechać czy ożenić się. Oto on, szczęściarz prosi mnie o odpowiedź. Gdybym powiedział – twoja przyszłość, to on powie – moja miłość. Wiem, że ma na myśli właśnie ją, niech o tym nie wie. Przyjaciel, mój książę, ma wobec swojego przyjaciela obowiązki, których nie zna nikt inny, prócz niego. Ja ze swojej strony uzależnię się od alkoholu, na pewno z biegiem lat przyjdzie zapomnienie. Tak uzależnię się od alkoholu. Co mi innego zostało?

W barze po latach doszły do mnie wieści o nim. Wyjechał do Jemenu, ożenił się z Jemenką, której mąż Jemeńczyk zginął w tragicznym wypadku i odziedziczyła po nim duży kawałek dobrej ziemi i posadziła na nim kawę. Po jej drugim ślubie wciąż sprzedawała zieloną kawę, jednak mój przyjaciel poradził jej kupić dwie maszyny do palenia kawy, dwa młyny i fabrykę do paczkowania kawy. Powiedział: W Egipcie jest wiele takich maszyn i fabryk do paczkowania kawy wystawionych na sprzedaż za małe pieniądze. To szansa nie do odrzucenia. Zgodziła się pod warunkiem, że kiedy tam pojedzie, nie będzie sypiał w wielkich hotelach, gdyż o sławie wielkich hoteli dowiedziała się od swej świętej pamięci matki. Powiedziała mu, że lepiej byłoby kupić dom w Kairze: Będzie to nasz dom zimowy, a Jemen pozostanie domem letnim. On, z powodu dawnej biedy, przywykł do wykonywania poleceń swojej bogatej żony, która wysyłała za nim szpiegów od momentu startu samolotu w Sanie, do lądowania w Kairze. Spędzał dni i czasami noce między maszynami, młynami i fabrykami paczkowania kawy i wracał do domu zmęczony i zasypiał. Cały czas śledziły go oczy szpiegów.

Przez przypadek spotkał ją we śnie. Zaczęła go obwiniać, że odciągnęły go od niej pieniądze i jego żona, bogata wdowa z Jemenu. Zerwał się ze snu przerażony i złamał nogę. Nalegał jednak na podróż ze złamaną nogą. Sam pojechał na lotnisko w Sanie i wsiadł na pokład samolotu do Kairu. W Egipcie szukał jej, a kiedy jej nie znalazł, zaczął szukać mnie, wiernego przyjaciela, uzależnionego od alkoholu. Znalazł mnie w barze.

To, co mu powiedziałem...

Wyjechała do Francji odwiedzić brata, który ożenił się z Francuzką. Tam wyszła za mąż za brata Francuzki. To wszystko, co wiem.

Wszystko, co wiem poza tym, mój książę:

Nauczyciel wrócił do Jemenu rozczarowany, uzależnił się od katu, gryzł go i żuł, aż powiedzieli, mój książę, że zwariował. Jemenka robiła wszystko, co mogła zrobić oddana żona.

* Wojna domowa w Jemenie 1962–1968, wspierana militarnie przez Nasera.

Sprowadziła świetnych lekarzy ze wszystkich stron świata. Posłuchała ich rad i kupiła mu helikopter, którym sama latała, ona kochająca, bojąc się o niego. Pewnego dnia zaskoczył ją, on uzależniony od katu. Wsiadł do samolotu, zabrał ze sobą mapę i przewodnik po Francji, schował je za pas spodni i poniósł go samolot do jego przeznaczenia i jej przeznaczenia. Stała na balkonie, wyciągała rękę w stronę słynnych francuskich ogrodów, a szalony kochanek, uzależniony od katu myślał, że wskazuje na niego. Nie udało mu się wylądować, rozbił samolot o brzeg balkonu, spłonął samolot, spłonął on i spłonęła ona...

I oto ja, mój księżę, płonę od alkoholu.

Ostatnia opowieść o ptakach oswojonych i ptakach dzikich

Przed kinem, w którym wyświetlają kolorowy film o dziewczynach i morzu, powiewy wiatru suszyły włosy dziewczyny, która właśnie wyszła z morza. Papuga zamknięta w wielkiej kolorowej klatce, zawieszanej nad wejściem do kina powtarzała: Kolorowy film... Dziewczyny i morze. Kolorowy film! Piękna dziewczyna, która czekała na swoją piękną przyjaciółkę, stuknęła żywo stopą o ziemię*. Stukała, żeby zadrżał jej biust, odkryło się udo, a jej ubranie uderzało o kolano. Papuga krzyknęła ignorując miłość słodkiej dziewczyny do innej słodkiej dziewczyny: Dziewczyny i morze... film kolorowy!

Młodzieniec, wychodzący zza drzew zatrzymał się i ją zobaczył.

Gołębica, która widzi okiem proroka Sulajmana*, zobaczyła i poleciała zawiadomić proroka Sulajmana o tym, co ujrzała...

Gołąb ze swojego wysokiego gołębnika zobaczył i objął swoje pisklęta. Sowa natomiast, o dziwo, niczym się nie przejęła...

Mewy nie mogły się wzbić na tyle wysoko, żeby zobaczyć. Kupidyn przeleciał, nie rzucił strzały miłości w serce dziewczyny, ale trafił strzałą miłości w serce młodzieńca.

Ja też zobaczyłem. Zbliżyłem się do dziewczyny, która sprzedaje bilety, ubranej w strój pawia. Poproszę dwa bilety. Bilet dla młodzieńca wychodzącego zza drzew i bilet dla mnie.

Ale dziewczyna ubrana w strój pawia krzyknęła tak jak krzyczy papuga: Film jest dla dziewczyn o dziewczynach i morzu.

Kiedy wróciłem rozczarowany, mój księżę, zobaczyłem jak ten młodzieniec swoim dziobem rani do krwi ciała dziewczyn z plakatu, wychodzących i wchodzących do morza, jedną za drugą.

Tak, mój księżę, uciekłem z tego miejsca. Miłość na tej ziemi jest niemożliwa. Ja uderzam dłoń o dłoń, jak bardzo pomieszały się sprawy tego świata, i powtarzam wciąż w duchu: Nie ma mocy i siły, jak tylko u Boga... Ach, cóż to za czasy, w których przyszło mi żyć.

Tłum. z arabskiego *Emilia Piętka*

* W Egipcie uderzenie stopą o ziemię przez dziewczyny uważane jest za niestosowne.

* Prorok Sulajman (Salomon) wysłał gołębicę do królowej Saby, by ją szpiegowała.

Dziedziniec meczetu
w Trypolisie, Libia
(fot. Z. Preisner)

